

Cena 30 gr.

★ Pocztą opłaconą ryczałtem. ★

PROZEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ **Organ niezależnej myśli.**

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok IV. Białystok, sobota 23—niedziela 24 czerwca 1928 r. № 23.

Dziś, w sobotę, 23 czerwca o godz. 9-ej wiecz.

otwarcie kursalu w Ignatkach.

Obfity bufet zaopatrzony w gorące potrawy po cenach dostępnych.

Tańce do świtu. Salonowy kwartet.

Autobusy kursują do końca zabawy.

„MODERN”. Dziś — Ceny od 1 zł.

GEHENNA ZDRADZONEGO MĘŻA

Wstrząsający dramat życiowy. W rolach głównych:

Żona słynnego Iwana Mozzuchina **AGNA PETERSEN-MOZZUCHIN,**
HANS STÜWE i AGNES ESTERHAZY.

Z dniem 24 maja r.b. przy ul. **GIEŁDOWEJ 9** został otwarty

nowy zakład fryzjerski

D. GOLDBERGA,

byłego współwłaściciela zakładu Zjednoczenie Fryzjer. „Higiena”.

Przepisy sanitarno-higieniczne są ściśle przestrzegane. — Roboty wykonywują się ściśle według wymagań P. T. Klientów. — Obsługa klienteli szybka i uprzejma.

Prosimy zwiedzić!

RADJO-ODBIORNIKI

bez wymienionych cewek od 1 do 8 lampowych.

Nowość: Neutrodyna 4 lampy z ekranowaną lampą „Philipsa” odbiór na antenę otwartą i ramową bardzo silny i selektywny o dużym zasięgu.

Przeróbka odbiorników starych typów na nowoczesne aparaty oraz wszelkie reparacje. **Magnesowanie** słuchawek, głośników i in. magnesów.

AKUMULATORY

DO RADJA,

anodowe, samochodowe i stacyjne, systemu D-ra POLLAKA (obecnie najlepsze akumulatory.)

REPARACJA

akumulatorów, wymiana płyt, kwas i ładowanie akumulatorów.

BRACIA PARYS

Białystok, ul. Sienkiewicza № 28a, (w podwórzu) telef. 5-05.

Echa dnia.

Tendencyjne plotki o Polsce antypolskiej propagandy niemieckiej.

Furor teutonicus prasy berlińskiej.

W całej prasie niemieckiej, bez różnicy partyjnej, zawrzało...

Furor teutonicus kieruje się przeciw ministrowi Zaleskiemu i przeciw Polsce.

Generalna kompania prasy niemieckiej przeciw ministrowi Zaleskiemu rozpoczęła się z powodu jego konferencji z ministrem Briandem i z powodu następnego oświadczenia, złożonego w prasie francuskiej. Polski minister spraw zagranicznych poruszył w tej rozmowie z ministrem kierującym polityką Francji szereg spraw, od których zależy spokój w Europie.

Minister Zaleski zwrócił uwagę rządu francuskiego na niepokojące stanowisko Litwy oraz na wpływ, jaki może mieć opróżnienie Nadrenji na równowagę we wschodniej Europie, jeżeli gwarancje bezpieczeństwa będą uregulowane tylko na zachodzie, a nie na wschodzie.

Wściekłość prasy berlińskiej obfituje w kwiatuśki tendencyjnej plotki, które mają na celu urabianie opinii politycznej o Polsce nie tylko w Niemczech, ale za granicą.

Tak więc np. „**Berliner Localanzeiger**” donosi, że Marszałek Piłsudski jest ciężko chory, (a jak wiadomo, Marszałek objął już urzędowanie!), więc minister **Zaleski pojechał do Paryża, aby się oddać pod komendę Poln-carego**. Także „**Berliner Mittag**” pisze, że minister Zaleski, „który w przeciwieństwie do pojednawczego kursu Marszałka Piłsudskiego wobec Niemiec (!) zamierza prowadzić politykę antyniemiecką (!), pojechał do Paryża po natchnienie”. Ale nie tylko nacjonalistyczne pisma zioną jadłem przeciw Polsce, lecz niemniej taka demokratyczna „**Vossische Ztg**” nazywa wystąpienie ministra Zaleskiego „intrygą przeciw Niemcom, nieprawdą mieszaną się w sprawę Nadrenji, obchodzącą tylko Francję i Niemcy, zatrutowaniem studni porozumienia międzynarodowego i europejskim skandalem!”

Do jakiego stopnia bezczelności posuwa się antypolska propaganda niemiecka tego dowodem jest artykuł, jaki ostatnio rozesłany został prasie niemieckiej i korespondentom zagranicznym przez t. zw. „**Warschauer Korespondenz**”, wydawaną nakładem oficjalnego niemieckiego biura korespondencyjnego Wolffa.

Nie bacząc na to, że obowiązkiem urzędowego biura informacyjnego jest ścisła bezstronność, a przede wszystkim przyzwoitość w stosunku do innych państw, „**Warschauer Korespondenz**” w jednym ze swych ostatnich numerów zamieściła artykuł poświęcony omówieniu **stosunków panujących w armii polskiej**, w którym to artykule wśród steku kłamstw znajdujemy następujące zdanie:

„Stosunki w armii polskiej są obecnie tak rozpreżone i niepewne (!!), jak wogóle w całym państwie polskim”, a dalej: „Wszystko opiera się na Piłsudskim, ale Piłsudski jest ciężko chory”.

Biuro Wolffa rewanżuje się w Polsce w ten sposób, że poleca sobie przesłać z Warszawy tendencyjny, kłamliwy i obelżywy dla władz polskich artykuł, który następnie puszcza dalej w świat, fałszywie informując o stosunkach w Polsce.

Bezpodstawne plotki sowieckiej propagandy antypolskiej.

Prasa sowiecka podnosi znowu alarm z powodu rzekomych „**zaborczych**” planów **Marszałka Piłsudskiego** wobec Rosji i wznowienia idei federacyjnej, a tem samem dążenia do oderwania... Ukrainy od Sowietów.

Że to są bezpodstawne plotki, mające na celu jedynie wzmożenie propagandy antypolskiej, prowadzonej bezustannie przez Rosję sowiecką—jest oczywiste.

Alarmujące wiadomości, kolportowane przez Moskwę, podchwyciły jednak dwa dzienniki francuskie „**Paris Soir**” i „**Volonté**” (przekupione markami i czerwieniami), znane

zresztą ze swojego nieprzychylnego stanowiska wobec Polski.

„**Paris Soir**” pisze, że rząd polski, by odwrócić uwagę od kryzysu wewnętrznego (!!), kazał (!!) prasie przybliżyć do siebie roztrząsać kwestję ukraińską (?). „**Volonté**” zaś atakuje rząd polski z powodu rzekomej polityki antyrosyjskiej i wyraża obawę, że przez to Polska (sic!) stwarza nowy konflikt na wschodzie.

Rzecz znamienita, że ten głos dwóch bulwarowych pism został naturalnie odpowiednio roztrąbiony przez prasę niemiecką.

Kowniarze.

Województwo białostockie kartografia litewska wcieliła do „Litwy”. „Szaulisi z rozdzianymi chorągiewkami wkroczą do Wilna”. Litwa gotuje się do wojny...

Na dworcu głównym w Rydze świeżo wywieszono rozkład jazdy kolei litewskich wraz z mapą Litwy. Mapa ta jest wydawnictwem rządu litewskiego. Na mapie tej całe **województwo białostockie**, wileńskie i część nowogródzkiego włączone są do terytorjum Litwy. Reszta polskich województw kresowych „**kowniarze**” oddali (na mapie) Rosji i Białorusi sowieckiej, o czym świadczą stosowne napisy. Nad wcieloną do państwa kowieńskiego Wileńszczyzną widnieje napis: „Lenku okupuota”.

Na odbytych w tych dniach w Kownie zjeździe szaulisów Waldemaras wygłosił atakującą Polskę mowę, w której między inn. powiedział:

„Lista zabitych w walkach o niepodległość Litwy jeszcze nie jest zamknięta. Listę poległych trzeba będzie uzupełnić nowymi nazwiskami, ponieważ nadejdzie chwila, kiedy Litwa walczyć będzie o swoją niepodległość (!!) i odzyskanie Wilna... Nasłapi chwila, gdy **szaulisi z rozdzianymi litewskimi chorągiewkami wkroczą do Wilna**.”

Minister wojny Daukantas w mowie swej, wygłoszonej w ostatnim dniu zjazdu szaulisów, oświadczył:

„Nie będę ukrywał przed wami, szaulisi, że **gotujemy się do wojny**. Nasza armja przybiera postawę bojową. Kupujemy karabiny, kulomioty, armaty i aeroplany. Placimy tanio, pomagamy nam bowiem życzliwe (!!!) mocarstwo”.

* * *

— Panie Waldemaras, czy chce pan wojny, czy pokoju?— zapytał w ubiegłym roku w Genewie Marsz. Piłsudski.

We wrześniu roku bieżącego trzeba będzie to pytanie jeszcze raz zadać.

Djabelstwa przyszłej wojny chemicznej.

Świadomość niebezpieczeństwa powinna być powszechna.

Katastrofa w Hamburgu, gdzie—jak ostatnie dochodzenia wykazały—ekspłodował zbiornik nie fosgenu, ale jeszcze bardziej w Niemczech „ulubionego” gazu musztardowego, pociągnęła za sobą około 200 ofiar w zabitych i rannych. Cyfra ta względnie niewielka, jeśli się zważy, że eksplozja nastąpiła w obrębie miljonowego miasta. Ale liczba ofiar mogła być stokrotnie się zwiększyć, gdyby nie szczęśliwa okoliczność, że wiatr wywiewał chmurę gazu poza obręb ulic miasta. Przy innym kierunku wiatru ludność Hamburga mogłaby być w znacznie większej mierze przekonana się o skuteczności niemieckich gazów trujących.

Przemysł chemiczny w Niemczech stoi dziś najwyżej w świecie, a każda fabryka chemiczna może stać się i stanie się z pewnością w razie wojny—arsenałem, wytwarzającym gazy trujące. Straszliwe skutki wojny chemicznej, (która będzie wojną „naukową”, a więc jeszcze bezwzględniejszą i okrutniejszą od wojen poprzednich!) należy sobie w całej grozie uświadomić Polska, wciśnięta między Niemcy, które do największej doskonałości doprowadziły produkcję gazów trujących i których uczeni z pewnością nie przestają w największej tajemnicy obmyślać nowe djabelstwa — **Polska wciśnięta między te Niemcy a Rosję**, w której specjaliści niemieccy założyli również kilka fabryk gazowych, nie może przeczołgać niebezpieczeństwa, nie może nie troszczyć się, aby uchronić ludność

miast swoich przed okropnymi skutkami **niespodziewanego ataku lotniczego.**

Wojna przyszła nie będzie już wojną wojsk frontowych. W przyszłej wojnie zatrze się różnica między linią bojową a tyłami. Ataki nieprzyjacielskie będą kierowane głównie przeciwko wielkim ośrodkom, a cała ludność cywilna będzie tworzyć zagrożenie.

Spółeczeństwo musi więc być zawczasu przygotowane na wielkie trudy i ofiary, musi poznać rozmiary niebezpieczeństwa, być pouczony o środkach obrony. Jest to zadaniem kierowników państwa, zadaniem rządu i władz wojskowych i zadaniem uczonych. Wspólnymi siłami trzeba przygotować zawczasu środki obrony.

Nie należy jednakże pogrążyć się w pesymizmie i przesadzać w ocenie straszliwych skutków wojny gazowej. Teoretyczne obliczenia znawców, że tyle i tyle kilogramów gazu wystarczy do zatrucia całej ludności wielkiego miasta, są teoretycznymi obliczeniami, których na szczęście praktyka nie potwierdza. Niemniej katastrofa, spowodowana nocnym niespodziewanym atakiem samolotów, rzucających bomby gazowe na miasto, może przybrać potworne rozmiary, tem potworniejsze, że wśród ofiar znajdują się przeważnie kobiety i dzieci. I tak na przykład niemieccy fachowcy obliczają, że „normalny” atak gazowy przeciw Berlinowi, wykonany przez eskadrę 30 samolotów, spowodować może śmierć około 40.000 ludzi. Cyfra to przerażająca — i niewątpliwie w mieście, nawiedzonym taką katastrofą, wybuchnie panika. Nie dopuścić do paniki i móc się skutecznie bronić, jest zadaniem władz rządowych i wojskowych.

Niewiadomo, czy uczeni chemicy, pracujący w laboratoriach wojskowych, nie wymyślili już nowych, nieznanych trucizn, ale zdaje się, że pośród tysiąca rodzajów znanych dziś gazów trujących nie znaleziono takich, któreby niszczeniem działaniem przewyższyły dotychczas „ulubiony” „fosgen”, gaz „musztardowy” i „chlorocjanowy”.

Jeden z niemieckich fachowców, Rudolf Hanslian, który w książce swojej „Wojna chemiczna” zebrał wszelkie materiały w tej kwestii, utrzymuje, że wszyscy fachowcy godzą się na jedno, że mianowicie gaz musztardowy pozostaje królem gazów trujących. Nawet amerykański lewisit stoi znacznie niżej od owego produktu niemieckiej nauki. Jest bardzo możliwym, że chemicy ulepszyli jeszcze swoje produkty i że przynadająca się sposobności wystąpią z gazem nieznanym, przeciw któremu nie znamy jeszcze środków obrony, ale chemia wojskowa nie ma wiekustych tajemnic i nie ulega wątpliwości, że po pierwszych ciężkich próbach, pomysłowość naukowa znajdzie środki obrony. Znanicy przypuszczają też, że nowe, tajemnicze ochraniacze, produkty pozostaną w obrębie czterech wielkich grup: gazów fosgenowych, musztardowych, arsenowych i gazów wywołujących łzawienie. Więc już dzisiaj wiemy wcale dokładnie, jak się sprawa przedstawia i nie brak pouczających doświadczeń co do działania tych gazów.

FOSGEN n. p. przynosi szybką śmierć. Jedno zaczerpnięcie tchu w skoncentrowanej chmurze fosgenu, wystarczy. 0,04 miligrama fosgenu w litrze powietrza działa śmiertelnie. Fosgen atakuje płuca. Przy mniejszej ilości gazu następuje śmierć dopiero po kilku dniach, w ciągu których człowiek zatruty, po przemijających atakach osłabienia, czuje się względnie dobrze.

GAZ MUSZTARDOWY nie działa tak szybko, ale za to tem silniej. Już 0,006 miligrama w litrze powietrza — spowodować śmierć. Gaz poczyną przeważnie dopiero po 4 do 6 godzin działając, atakuje drzewy i przewód oddechowy i spowodować ślepotę i śmierć, jeśli się zawczasu nie nałożyło maski ochronnej. Wywołuje także bardzo bolesne i trudno gojące się oparzeliny, na delikatnych częściach ciała, szczególnie w miedzykroczu.

LEWISIT, który zaliczany jest do grupy gazów musztardowych, w przeciwieństwie do właściwego gazu musztardowego, daje się natychmiast zauważyć, bo drażni oczy, skórę i organa oddechowe. 0,048 miligrama na litr powietrza spowodować śmierć.

GAZY ARSENOWE same zazwyczaj nie spowodują śmierci, lecz stwarzają warunki dla śmiertelności działania innych równocześnie, albo w późniejszym czasie wysłanych gazów. Przenikają maski ochronne, zabezpieczające przed gazem musztardowym. 0,03 miligrama wywołuje natychmiast niez-

nośne trudności przy oddychaniu, ataki kaszlu, wymioty i zmuszą do zdjęcia maski.

GAZY, WYWOŁUJĄCE ŁZAWIENIE, są stosunkowo niewinne i mają tylko na celu ubezwładnienie chwilowe przeciwnika. 0,003 miligrama starczy, by wywołać nieznosne podrażnienie oczu i wyciek łez, trwający przez kilka godzin.

W każdej z tych grup istnieją setki różnych związków, z których każdy trochę odmiennie się przedstawia i w odmienny sposób musi być zwalczany. Doświadczony teoretyk wojny gazowej mimo wszystko nie będzie w kłopotcie, jak się bronić. Żołnierze na froncie zaopatrzeni będą w maski, które stanowią niejednokrotnie arcydzieła techniki.

Ale jak chronić ludność cywilną? Tylko w wyjątkowych wypadkach można ją zaopatrzyć w maski gazowe!

Niektórzy optymiści i pacyfiści łudzą się, że wobec strasznych skutków wojny gazowej, będzie ją można zakazać w drodze konwencji międzynarodowej! Mój Boże, takie papierowe konwencje respektowane byłyby tylko przez te państwa, które nie rozporządzają odpowiednimi zapasami gazów trujących. Z pewnością jednak nie respektowałiby zakazu Niemcy, którym historia zapisze „zasługę”, iż pierwsi w dziejach ludzkości zastosowali gazy trujące, jako środek wojenny. (Przy pierwszym ataku niemieckim gazowym w dniu 22 kwietnia 1915 między Bixchote a Langemark, cała dywizja francuska w sile 15.000 żołnierzy uległa zatruciu, a z liczby tej zmarło 5.000 ludzi).

Każdy nowy środek wojenny uważany był od razu za barbarzyński, a mimo to wchodził w powszechne użycie.

Cale szczęście, że pomysłowość ludzka, wysilająca się na obmyślanie nowych sposobów mordowania, równocześnie znajduje także środki obrony.

W Polsce, wciśniętej między bezwzględnych wrogów i zagrożonej jak żadne inne może państwo, **świadomość niebezpieczeństwa powinna być powszechna** i powszechną zarazem gotowość do obrony. Musimy rozwinąć nasz przemysł chemiczny, musimy rozwinąć lotnictwo — a całe społeczeństwo winno być zmobilizowane i przygotowane zarazem do obrony.

Nie możemy, pod grozą katastrofy, dać się zaskoczyć!

Leningrad atakowany przez gazy i bomby.

Manewry sowieckiej wojennej floty powietrznej.

Dzienniki sowieckie zamieszczają wiadomość o ataku gazowym i bombardowaniu części miasta Leningradu. Atakującymi nie byli jednakowoż żołnierze armii obcej, ale lotnicy sowieccy, odbywający ćwiczenia.

„Rul” opowiada, że przez cały prawie dzień czyniono przygotowania do tych manewrów. Cały szereg mieszkań ewakuowano, przyczem specjalne oddziały milicji pełniły straż, zachodziła bowiem obawa, że sprzęty w opuszczonych mieszkaniach zostaną skradzione, lub że te mieszkania będą zajęte przez bezdomnych.

Około godziny 6 wieczorem wstrzymano komunikację w odnośnej dzielnicy miasta.

Gdy „nieprzyjacielskie” samoloty były się zbliżać w mieście pogaszone wszystkie światła, a ze wszystkich stron zaczęły gwiżdżeć syreny i dzwonić dzwony, celem ostrzeżenia ludności. Robotnicy w fabrykach pozostali przy pracy, ale przywdziali szybko maski przeciwgazowe. Z aparatów lotniczych rzucono kule, zawierające nieszkodliwy, ale silnie cuchnący gaz, ponadto zielone bale papieru, mające reprezentować bomby.

Skończył się atak z powietrza się rozpoczął, podjęła akcję obronna artyleria. Wkrótce ulice otulone były chmurami gazowymi i obłokami dymu.

Półtorej godziny trwała walka, wreszcie „nieprzyjacielski” został odparty, światła w mieście zajaśniały znowu i wszystko powróciło do normalnego trybu życia.

Przebieg manewrów świadczy o coraz **intensywniejszych przygotowaniach Sowietów do wojny gazowej** i jest dla nas **groźnym memento.**

„Bronx-Express”.

Nowa sztuka teatralna białostoczanina Osypa Dymowa.

Nowością teatralną teatru im. Słowackiego w Krakowie

oraz innych teatrów w Polsce jest ostatnia sztuka Osypa Dymowa p. t. „Bronx-Express”.

Osyp Dymow — dramaturg i literat — jest **białostoczaninem** z krwi i kości. Pod pseudonimem Osypa Dymowa kryje się białostoczanin **Józef Perelman**. Obecnie J. Perelman przebywa w Ameryce, gdzie pisze swe dramaty i redaguje pismo w języku rosyjskim... **ad communa gloriam!**

Niektórym z naszych czytelników, jeszcze przypominającym sobie dramaturgii białostockiego, ciekawym będzie dowiedzieć się szczegółów o obecnej fizjonomii polityczno-społecznej Osypa Dymowa, jego obecnej ideologii i twórczości. Więc zastanowimy się troszeczkę na jego ostatnim dziele — „Bronx Express”...

W pociągu podziemnej kolejki nowojorskiej, zderzającej do przedmieścia Bronx, jedzie Chaskel Hungerstolz, zorganizowany robotnik, pracujący w fabryce guzików. W Bronx czeka go po pracy żona i rodzina z uczcą szabasową. — W przedziale kolejki spotyka znajomego młodego żydka, modnie ubranego. Znajomy ten wyrzuca Chaskelowi jego liche zarobki i zachwala mu Broadway, dzielnicę milionów.

— Tam wszystko możesz sprzedać: żonę, swój naród.

— No, dobrze, ale kto go kupi? — odpowiada Hungerstolz.

Przytoczone słowa stają się mottem niesamowitego snu, jaki przesypia Chaskel w swym wagonie. Otaczają go figury z reklam, dziwne i fantastyczne. To świat milionów, do którego przedświadczenie tęskni. Chciałby się do niego wkupić. Czem jednak? Sprzedaje swój naród. Odtąd żydzi pracować będą w dzień śądny, Jom Kippur; odrębność ich, ugruntowana tradycją i rasą, będzie zniwelowana. W sporze między dwoma zorganizowanymi światami, między walką dwóch hasel „kapitałści wszystkich krajów łączyć się” i „proletariusze wszystkich krajów łączyć się”, niema miejsca na takie drobiazgi, jak obyczaj narodowy i religijny. Na szczęście budzi się Hungerstolz ze swego upiornego snu i wraca do rodziny. Jom Kippur będzie jeszcze na razie ocalony...

Ideologia tego somnambulicznego i groteskowego „Bronx-Expressu” nie jest zbyt skomplikowana...

„Bronx-Express” — jest to lęk przed zatraceniem rasowej i religijnej odrębności w tym piekielnym kotle, przemierzającym ludzi; jakim jest Ameryka. Żydzi nie mogą się tam zaaklimatyzować, oni, którzy w każdym innym miejscu globu potrafia stworzyć swe Ghetto, ekskluzywnie i obce otoczeniu, otaczające się symbolicznym drutem. Amerykański rytm życia rozrywa wszystkie takie bariery między ludźmi i ich kulturami. Pokrzywdzona w swym mniemaniu odrębność etniczna, zamyka wtedy w głębi duszy swój żal do świata, dając temu żalowi przejmujący wyraz w sztuce.

Każda żydowska diaspora tworzyła swą poezję. Niektóre zapisały się najpiękniejszymi zgłoskami w literaturze świata. Psalmami, których głębia tęsknoty jeszcze dziś porwać może czytelnika. Zdumiewającym jest naród żydowski — gdy cierpi.

„Bronx-Express” jest wyrazem szczerzego cierpienia.

Cała ideologia Osypa Dymowa w jego „Bronx-Express” streszcza się w tem, że **żydzi nie powinni pracować w Dzień Śądny** (Jom Kippur).

Podstawimy jednak w miejsce Jom Kippuru nasze Boże Narodzenie, w miejsce żydowskiej tradycji nasz obyczaj narodowy na obczyźnie, a ujrzymy, że teza sztuki Dymowa bierze w obronę nie tylko żydów. **Domaga się ona zachowania tradycji każdego narodu, jest protestem przeciwko zmechanizowaniu jednostki przez masę i cywilizację.**

Protest ten jest dość cenny, zwłaszcza w ustach bolszewizującego literata i żyda, jakim jest od urodzenia nasz białostoczanin Józef Perelman, pisujący pod pseudonimem Osyp Dymow.

Niestety bowiem żydzi, tak wrażliwi na punkcie zachowania własnego obyczaju, dość chętnie przykładają rękę do niwelowania odrębności religijnych i narodowych obcych, o czym nas doświadczenie Rosji bolszewickiej wystarczająco poucza.

SPRAWY MIEJSKIE.

„Fordjak” i samochód reprezentacyjny.

Na ostatnim posiedzeniu Magistratu prezydent miasta

plk. Ostrowski postawił wniosek o nabycie dwóch samochodów — jednego **reprezentacyjnego** i drugiego („jakiego kolwiek Fordjaka”, według słów p. plk. Ostrowskiego) — dla wydziału technicznego Magistratu. Wniosek o kupnie „Fordjaka” (od słowa „Ford”) upadł natomiast wniosek o nabycie **samochodu reprezentacyjnego za 15.000 zł.** przeszedł. Sprzeciwił się temu wnioskowi jedynie ławnik p. Prorwicz, który wskazywał na to, iż Magistrat posiada dostateczne środki lokomocji w postaci bryczki i koni Straży Miejskiej, które obecnie, po zakupie dla Straży samochodów pożarniczych, mogą być swobodnie używane dla wyjazdów reprezentacyjnych, służbowych i **pozasłużbowych**. Na uchwałę Magistratu p. Prorwicz złożył votum separatum.

Gdy p.p. Filipowicz i Szymański ostentacyjnie rozbijali się po mieście na rumakach magistrackich — wśród działaczy społecznych i w prasie tutejszej było wiele o tem hałasie. A gdy obecnego władcę magistrackiego wożą po mieście w różne strony konie Straży Miejskiej ze strażakiem w charakterze woźnicy, i gdy dla władcy tego uchwalono zakupić samochód reprezentacyjny — tylko jeden p. Prorwicz protestuje. Reszta — mru — mru...

Tempora mutantur et nos mutamur in illis.

Amicus presidentus, sed magis amica veritas...

POLUBOWNIE...

„Kur. Biał. ABC” (№162) we wzmiance swej p. t. „Magistrat i Elekrownia” podaje:

„Dowiadujemy się, że zatarg między Magistratem, a Elekrownią będzie zlikwidowany polubownie.”

→ Lepsza chuda zgoda, niżli proces tłusty. — mówi stare przysłowie polskie.

O sekwestratorach magistrackich.

Niedawno w kronice tutejszej prasy codziennie czytaliśmy:

„W hotelu „Wiktoria” pozbawił siebie życia wystrzałem z rewolweru w prawą skroń sekwestrator Magistratu Aleksander Budnicki, lat 59, zamieszkały przy ul. Słonimskiej bocznej №2”...

Krótką tą wzmianką kryje jednak w sobie wielką tragedję nieszczęśliwego człowieka, niewolnika pod względem pracy, człowieka upośledzonego pod względem uposażenia, człowieka skrzywdzonego pod każdym względem...

Tragedja Budnickiego rzuca snop **niesamowitego światła** na ciężki byt, uposażenie oraz warunki pracy i życia prawie wszystkich procentowych sekwestratorów Magistratu m. Białegostoku, którzy pod względem warunków swej pracy i życia mogą być śmiało nazwani białymi niewolnikami.

Przy Magistracie białostockim pracuje około 30 sekwestratorów. Sekwestrator zajęty jest codziennie 10—11 godzin. Przeciętny miesięczny zarobek sekwestratora wynosi **zł. 120**. Jednak są tacy, miesięczny zarobek których nie wynosi nawet i 100 zł. Do tej kategorii sekwestratorów należał i wyrównawszy przy pomocy rewolweru swe rachunki z Początkodawcą świata Budnicki.

Na sekwestratorach polega cały magistracki aparat egzekucyjny. Od nich jedynie zależy sprężystość magistrackiej pracy egzekucyjnej. Oni, podobno pszczołom zbierającym miód do ula, niosą do ula kasy magistrackiej niezbędne na gospodarke miejską pieniądze, ściągane od obywateli-platników. Nielatwa to jest praca ściąganie podatków. I sekwestratorzy magistraccy pracują w pocie czoła, do przemęczenia i wycieńczenia, prawie zawsze będąc narażeni na przykrości, a czasami i na niebezpieczeństwo.

Zdawałoby się, że takim pracownikom, na których jedynie polega główny aparat municypalny, trzeba byłoby zapewnić możliwe warunki pracy i życia. Tymczasem dzieje się na odwrot. Z nędznych poborów miesięcznych sekwestratora Magistratu **niesłusznie** potrąca 20 proc., z których 10 proc. idzie na utrzymanie personelu biurowego w sekcji podatkowej („dziecka nieślubnego”, jak nazywa ten personel naczelnik p. Porzeziński), drugie zaś 10 proc. — na specjalny fundusz gwarancyjny „w celu utrzymania solidarności odpowiedzialności sekwestratorów za pracę egzekucyjną”. Takie potrącenie niewątpliwie jest **niesłuszne i nawet bezprawne**. Niesłusznie utrzymywają personel biurowy w Magistracie kosztem potrąceń z nędznych poborów miesięcznych sekwestratorów. Nieprawnie jest żądać

od sekwestratorów odpowiedzialności solidarnej, albowiem sekwestratorzy magistraccy nie stanowią żadnej „arteli”, żeby ponosić konsekwencje za ogół, i żadnej umowy z Magistratem nie zawierali.

Oprócz ciężkiej pracy, mizernego wynagrodzenia, krzywdzenia materialnego, przykrości i nieprzyjemności, sekwestrator Magistratu m. Białegostoku ma jeszcze w dodatku ciężką moralną krzywdę w postaci osławionych „rewizyj kieszonkowych”, które się praktykują w wydziale finansowym Magistratu.

Te „rewizje kieszonkowe” mają charakter jakiegoś ciągłego podejrzenia, charakter czegoś obrażającego, poniżającego godność pracownika i honor człowieka. Takiego rodzaju „rewizje” jeszcze mogą być praktykowane w kryminale lub w defenzywie, w stosunku do przestępców i osób podejrzanych, ale w żaden sposób nie są dopuszczalne w instytucji samorządowej, w instytucji municypalnej.

Skutkiem takich niewolniczych wprost warunków pracy i bytu naszych sekwestratorów magistrackich są stałe defraudacje i nadużycia. Jeden z sekwestratorów zdefraudował około 7.000 zł., które zapłacili za niego majątkowo odpowiedzialne osoby, które dały swe podpisy na wekslach gwarancyjnych, złożonych przez sekwestratora tego Magistratowi przy wstąpieniu na posadę. Drugi sekwestrator zdefraudował 1.600 zł. i siedzi obecnie w więzieniu. Trzeci sekwestrator zdefraudował około 3.000 zł. i został tylko zwolniony ze służby, ponieważ ma świadectwo o zaburzeniach w konstytucji psychicznej. Czwarty popełnił po defraudacji samobójstwo. Piąty, szósty, siódmy zostali wydaleny. Nawet Urząd Prokuratorski w Białymstoku nie jest dotychczas poinformowany o wszystkich byłych wypadkach defraudacji przez sekwestratorów, chociaż Magistrat obowiązany był Prokuratorję o tem zawiadomić.

Defraudacje i nadużycia te wyraźnie świadczą o ciężkim położeniu materialnem sekwestratorów, którzy w żaden sposób nie mogą żyć, pracując sumiennie i mając na swoim utrzymaniu żonę, dzieci i krewnych, za 120 zł. w miesiąc.

Czy może żyć w nie skandalicznych warunkach rodzina sekwestratora, składająca się z męża, żony i kilkorga dzieci, za 120 złotych miesięcznego zarobku? A tymbardziej nie może żyć na 60—70 zł. miesięcznego zarobku, jaki miał zmarły sekwestrator Budnicki, mając w swej pieczy żonę i dwojga dzieci.

Jeżeli warunki pracy i bytu sekwestratorów nie zostaną polepszone—bez defraudacji sekwestratorskich Magistrat nasz nie obejdzie się.

Defraudacja Budnickiego została wykryta przypadkowo.

Budnicki defraudował pieniądze — nieznacznymi kwotami — w przeciągu lat 1½. Ładnyż mamy porządek i kontrolę w Magistracie, który praktykuje niedopuszczalne „rewizje kieszonkowe” a jednocześnie w przeciągu półtora lat nie może zauważyć popełnianego nadużycia!

Dnia 2 marca r. b. sekwestratorzy Magistratu m. Białegostoku złożyli w drodze służbowej do p. Prezydenta miasta memoriał zbiorowy, w którym proszą o polepszenie ich bytu i o niepobieranie z ich zarobków 20 proc. potrącenia.

Na memoriał ten dotychczas nie ma konkretnej odpowiedzi.

Chciałoby się wierzyć, że odpowiedź nareszcie będzie. I będzie przychylną dla tych „białych niewolników”, tych pracowników krzywdzonych, na których jedynie polega cała działalność egzekucyjna naszego Samorządu.

Tego wymaga tak sprawiedliwość elementarna, jak i dobro gospodarki miejskiej.

Prezydent miasta p. plk. Ostrowski niewątpliwie wejrzy w sedno tej sprawy i poczyni kroki ku polepszeniu warunków pracy i bytu tych szarych pszczołek magistrackich.

Na arenie życia białostockiego.

Strajk generalny w Białymstoku?

Zaostrzenie sytuacji strajkowej.

Strajk włókieniarzy w Białymstoku zaostrzył się. Konferencja przemysłowców i robotników do porozumienia nie doszła. Przemysłowcy oświadczyli stanowczo, że nie mogą udzielić większej podwyżki, niżeli przemysłowcy w Łodzi, t. j. 6

proc. Delegacje robotników oświadczyły natomiast, że ostatecznie redukują swe żądania z 30 i 40 proc. na 20 i 30 proc. wobec takiego wyniku dalsze rokowania zostały zerwane.

W lokalu P.P.S. obradowała okręgowa komisja Związków Zawodowych. Na posiedzeniu tem, w którym wzięli udział przedstawiciele 14 Związków zawodowych, uchwalono ogłosić w Białymstoku strajk generalny, gdyby strajk włókieniarzy w najbliższych dniach nie został zlikwidowany.

SZKOŁA MUZYCZNA Im. Fr. CHOPINA.

Jak się dowiadujemy, chlubnie znana w Białymstoku Szkoła muzyczna im. Fr. Chopina, prowadzona przez utalentowaną pianistkę p. Z. Michalowską Wolańską, już rozpoczęła zapisy uczniów na przyszły rok szkolny.

Sekretariat Szkoły (ul. Kilińskiego 6) czynny jest codziennie od 12—2 i od 4—6. W czasie wakacji letnich (od 1 lipca do 1 września r. b.) zapisywać się można przy ul. Św. Rocha, 7a, m. 6.

„Postrach Puszczy Białowieskiej”—groźny bandyta Bajko—zawiśnie w tych dniach na szubienicy.

Od roku 1921 bezkarnie grasował w Puszczy Białowieskiej groźny bandyta, członek bojówki komunistycznej i szkodliwy kłusownik 33-letni Aleksander Bajko.

„Formularz dziejowy” tego „króla bandytów białowieskich” jest dość duży. Będąc „postrachem Puszczy Białowieskiej”, miał Bajko w niej kilka kryjówek i posiadał licznych przyjaciół i krewnych wśród okolicznej ludności, co utrudniało jego ujęcie. Jednak dnia 27 lutego 1926 r. groźny bandyta ten został przez policję ujęty na terenie Puszczy Białowieskiej, koło t. zw. „Carskiego Mostu”, dnia zaś 7 listopada r. 1927 wraz ze swymi towarzyszami stał przed Sądem Okręgowym w Białymstoku, który rozpatrywał jednocześnie trzy sprawy jego i jego towarzyszy, a mianowicie: o zamordowanie kupca z Białowieży—Łasza, o zabójstwo generała Józefa Bałachowicza i o zamordowanie wywiadowcy policji Piotra Podbielskiego.

Wyrokiem Sądu „postrach Puszczy Białowieskiej” skazany został na karę śmierci.

Na wyrok Sądu Okręgowego w Białymstoku skazany bandyta założył skargę apelacyjną. A będąc skazany i w drugiej instancji—wniósł skargę kasacyjną.

W tych dniach, jak nas informują, Sąd Najwyższy skargę kasacyjną odrzucił, a więc wyrok na skazańca zostanie w dniach najbliższych wykonany.

Al. Bajko będzie trzecim powieszonym w Białymstoku.

KRONIKA.

Vice Prezes Sądu Okręgowego w Białymstoku sędzia M. Bacciareli z dn. 1 lipca r. b. został przeniesiony na takie stanowisko do Sądu Okręgowego w Kaliszu.

Sędzia E. Mrozowski został mianowany Vice Prezesem Sądu Okręgowego w Białymstoku na miejsce przeniesionego Sędziego Bacciareiego.

W najbliższym czasie zostanie uruchomiona filja urzędu pocztowego w domu przemysłowca Tryllinga (ul. Lipowa 24). Będzie to wielkiem udogodnieniem dla okolicznych mieszkańców całej dzielnicy handlowej i odciążą główną pocztę.

Urząd ten będzie przyjmował listy zwykłe i polecone oraz wartościowe, przekazy i skutecznie będzie sprzedawał znaczki poczt.

W tych dniach delegacja Białostockiego i Chrześcijańskiego Związku Właścicieli Nieruchomości w osobach p. p.: inż. Lifszycy, Gausmera, Godyńskiego i Parfjanowicza została przyjęta na audjencji u p. Wojewody, któremu złożyli memoriał w sprawie opłat drogowych.

W memoriale tym związki wskazują, że kwota, preliminowana w budżecie miasta z opłat od adiacenów nie tylko nie może wynosić mniej, niż 75.000 zł., ale powinna być wydatnie zwiększona do sumy potrzebnej do zbilansowania wydatków na bruki (zł. 84.300) po pociągnięciu do opodatkowania szerszych warstw przedsiębiorców i że opłaty drogowe winny być pobie-

rane tylko od tych właścicieli, których nieruchomości przylegają do nowourządzonych ulic. Do memoriału został dołączony plan zatrubowania ulic, opracowany przez ławnika inż. Lifszycę.

Wojewoda przyrzekł rozpatrzyć memoriał i udzielić odpowiedzi.

Została uruchomiona fabryka pluszu Eugenjusza Bekkera. Pracę uzyskało 280 robotników.

Wojewódzka Komisja badania wypieku chleba rozpoczęła w poniedziałek 18 b.m. lustrację piekarni, zakwestjonowanych bądź przez Magistrat, bądź przez Starostwo. Jak słyszeliśmy większość piekarni zakwalifikowano do zamknięcia.

We wtorek 19 czerwca o godz. 4-tej po poł. do szpitala Św. Rocha został przywieziony Stanisław Zdanowicz, lat 25, zam. przy ul. Sienkiewicza 81, robotnik fabryki dykt. Brauna, ul. Kolejowa Nr. 4/6, który podczas pracy wpadł do rezerwoaru z wrzątkiem.

Stan zdrowia Zdanowicza bardzo ciężki.

Na ostatnim posiedzeniu Magistrat uchwalił wyasygnować 6000 zł. na pomoc dla bezdomnych.

W tych dniach specjalna Komisja Techniczna przy Magistracie na czele z p. inżynierem Szpikowskim oraz przedstawicielami Związku Nieruchomości i Związku Lokatorów przeprowadziła oględziny kamienicy na Rynku Rybnym Nr. 5, gdzie kilka dni temu zawalił się sufit oraz oględziny 3 piętrowego muru przy ul. Sosnowej Nr. 14. W obu wypadkach ustalono — grozę niebezpieczeństwa, na skutek czego wydano rozporządzenie zupełnego rozebrania murów.

Bez dachu pozostanie z tego powodu 18 lokatorów, którzy będą musieli opuścić dotychczasową siedzibę. Wszyscy ci lokatorzy będą mogli zamieszkiwać przez 3 miesiące w lokalach miejskich.

W tych dniach organa policyjne w Białymstoku zatrzymały Mojżesza Szyrkiesę, mieszkańca miasta Grodna i Eljasza Kotłowię, z Wilna, co do których ustalono, że dopuścili się szeregu oszustw przez sprzedaż biletów na koncert gramofonowy, który jakoby miał się odbyć w Białymstoku. Suma wyłudzonych w ten sposób pieniędzy od mieszkańców wynosi narazie 53 złotych.

W Grajewie, nad granicą polsko-pruską...

Obciążenia afery szpiegowskiej.

Władze bezpieczeństwa od dłuższego okresu czasu przeprowadzały ścisłą inwigilację kilku podejrzanych osób w rejonie Grajewa nad granicą polsko-pruską. Szczególną uwagę zwracał pewien osobnik, stały mieszkaniec Grajewa, którego życie na wystawną miarę nie stało w żadnym stosunku z jego zarobkami. Był on właścicielem drobnego sklepu spożywczego i w przeciągu kilku ostatnich miesięcy zdołał sobie kupić dom w centrum miasta. Przypuszczano, że trudni się on szmugłem. Przeprowadzono rewizję, której wynik był wprost rewelacyjny. Okazało się, że rzeczywiście osobnik ten uprawiał przemysłnictwo, lecz główne dochody czerpał z **akcji szpiegowskiej, prowadzonej na wielką skalę dla trzech odrazu ościennych państw**; znaleziono bardzo obfitą korespondencję, z której wynika, że centrala wszystkich szajek szpiegowskich, do której należała i wspomniana w Grajewie, mieści się w Gdańsku. Rozpoczęto likwidację szajki szpiegowskiej, która odbyła się szybko i sprawnie. Okazuje się, że członkowie bandy nie znali się zupełnie, za pewne wynagrodzenie dostarczali materiały, który przesyłany był następnie do Gdańska. Działalność tego osobnika nie ograniczała się jedynie do wydobycia materiałów polskich, ale również miał swoich agentów w Prusach Wschodnich, którzy wraz ze szmugłem przewożili materiały szpiegowskie. Dotychczas aresztowano około 13 osób.

Maskarada, jakich mało... „Żydowski Zagłoba”.

W tych dniach w Karczewie, pod Warszawą, rozpoczęły się tygodniowe uroczystości, związane ze ślubem **córki supercadyka**, t. zw. „megeta”, panny Laji. Szczęśliwy obłubieniec, 20 letni syn warszawskiego mydlarza Abram Wyszowski, przy-

był do Karczewa specjalnie wynajętym pociągami kolejką, złożonym z lokomotywy i wagonu III klasy. Na dworcu powitała obłubienicę konna **banderja, złożona z 40 brodatych chasydów na oswojonych kobyłach**, przyczem wszyscy jeźdźcy ubrani byli w kostjmy, wypożyczone z rekwizytorni teatralnej.

W banderji było 6 kozaków, 4 huzarów węgierskich, szlachcic z karabelą, strażacy w hełmach, marynarze i ulani. Dowodził nią generał austriackiej piechoty, z zielonym pióropuszem, siedzący na oklep i co dwie minuty spadający z konia. Gdy lokomotywa z wagonem wtoczyła się na stację w Karczewie, dowódca banderji podniósł rękę i krzyknął: „**Mach a trzask**”, na co kozacy zareagowali dobytciem straszaków i dali ognia na wiwat, przyczem nieszczęśliwy c. k. generał i tym razem nawiązał kontakt z ziemią.

Wśród entuzjastycznych okrzyków „Wiwaj a junge parke”, „**Szulim, hałt dych fest baj der grzywe**”, „**Mach niś a klap**” — narzeczony odjechał do domu cadyka, gdzie odbyła się uczta weselna, w której wzięło udział kilkaset osób, przeważnie chasydów z okolicy.

Na ucztę tę, jak gadka niesie — zarznięto **10 wołów, 600 gęsi, 1.000 kur i wszystkie kurczaki z okolicy**. Przygrywały dwie orkiestry dęte, zaś kilku śpiewaków popisywało się pieśniami ku czci młodej pary.

Obowiązki mistrza ceremonji sprawował p. Szapsio Kimmelman, nieodstępny „majordomus” rebego. Jest to jowialny duścioch, obżarciuch, amator trunków i blagier, zwany z racji tych zalet „żydowskim Zagłobą”. Brzuch ma też wielki, iż nigdy stóp własnych nie ogląda. Na uroczystościach zaślubin córki cadyka wystąpił w długich butach, czerwonych spodniach, czarnym żupanie i dziwacznej czapce wojskowej z białą kitą.

Podczas uczt „Zagłoba” dał dowody tak fenomenalnego apetytu, iż zgotowano mu gorącą owację.

Na zakasce spożył półmisek gęsiej wątróbki siekanej z cebulką oraz porcję „cymesu”, czyli tłustych pulpetów z marchwią. Następnie opróżnił wazę rosółu. Gdy podano „**bebele myt kluskes**”, czyli kluski z fasolą, powstał i przemówił do dynowej miski:

— Witajcie oba razem!

Z radością powitał ryby. Wybrał sobie kilowego „karpele”, zjadł talerz galarety, popił lemonjadą, spalał zował gęs i zażądał „**clpkele myt mak**”, czyli kluski z makiem. Wypił cztery butelki piwa i niezliczoną ilość kieliszków wina.

Przeniesiono go do alkowy, gdzie twardo zasnął.

Alkazar na Bojarach.

Uwagze naszej policji sanitarno-obyczajowej polecamy **wesoły zakład szewski**, który gnieździ się na Bojarach przy ul. Słonimskiej 9. W zakładzie tym dzieją się bardzo wesołe rzeczy... Nocna muzyka, rozszczębiotane towarzystwo damskie, hałas, krzyk, wrzask, śmiech, wrzawa i harmider zakłajają spokój nocny na Bojarach.

Odbywające się w tym „alkazarze” libacje i orgie przeszkadzają spać sąsiadom tego domu. Swe szumnie życie nocne wesoły zakład prowadzi już od dłuższego czasu. Hulaszcze życie podejrzanego prytonium budzi niezadowolenie i narzekania ze strony obywateli całej ulicy.

Wartoby wesołego pana szewca troszeczkę uspokoić.

KONIEC CZERWCA MA BYĆ ZIMNY.

Po bardzo krótkim okresie upałów, przyszło znowu obniżenie temperatury. Mamy obecnie dni tak chłodne, jak gdybyśmy nie stali już w wrót lipca, lecz jakby to był dopiero początek wiosny. Bez płaszcza niepodobna wyjść na ulicę, a wieczory są chłodne.

Według ostatnich przepowiedni meteorologicznych, **koniec czerwca w całej Europie środkowej ma się zaznaczyć niską temperaturą** na skutek wtargnięcia prądu powietrza polarnego. W najbliższym czasie nie należy oczekiwać zmiany na lepsze, ponieważ spodziewany jest wiatr północno-zachodni.



OD CZWARTKU 21-go CZERWCA.

TYLKÓ KILKA NOCY.

NOCNE SEANSE

O GODZ. 12¹⁵
koniec o 1-szej

w kinie „MODERN”

Precz z Fałszywym Wstydem

Tysiące cichych tragedii kochających się młodych ludzi, tysiące nieszczęśliwych rozwodów unikniemy, gdy porzucimy fałszywy wstyd i zajrzymy prawdzie w oczy.

Każdy młody mężczyzna

Każdy ojciec

Każdy narzeczony

Każda młoda kobieta

Każda matka

Każda narzeczona

powinni poznać

tajniki i niebezpieczeństwa życia płciowego

i groźne skutki życia rozpustnego

i przyjdź na nocny seans o 11.45 aby obejrzeć najciekawszy i zarazem najpozyteczniejszy dla młodych mężczyzn i kobiet film p. t.

„Z pamiętnika lekarza”

demaskujący zbroczenia płciowe
wg sensacyjnych rewelacji

prof. Forela.

Wejście dla Pań wyłącznie na balkon.

Wejście dla Panów „ do parteru

DLA MŁODZIEŻY DO LAT 20 WSTĘP WZBRONIONY.

Uprasza się osoby starsze o niewykupowanie biletów dla młodzieży, gdyż takowe nie będą honorowane. Wobec treści filmu fotografie przed kinem nie mogą być wystawione.

Uwaga!

Wobec spodziewanego natłoku uprasza się o wykupywanie biletów w kasie dziennej Kasa czynna od g. 6-ej.

SALA T-WA „LINAS-HACEDEK”.

Dziś, w sobotę 23 czerwca, o godz. 9-ej wiecz.

ODCZYT znanego prelegenta red. **ZALMENA REJZENA.**

na temat: „Żydowskie życie kulturalne w Rosji”.

Bilety są do nabycia w „Linas-Hacedek”.

W związku z mającym się odbyć w Warszawie w dniu 29 i 30 czerwca r. b. pierwszym zjazdem sybiraków z okazji 10-lecia sformowania 5-ej Dywizji Syberyjskiej powstał na terenie m. Białegostoku Komitet Organizacyjny, który zaprasza wszystkich ochotników byle 5-ej Dywizji Syberyjskiej na zebranie mające się odbyć w lokalu Związku Inwalidów Wojennych w Białymstoku przy ul. Pałacowej Nr. 8 dnia 23 b.m. o godzinie 18-ej celem dokonania wyboru delegata na wyżej wspomniany zjazd.

KOMITET ORGANIZACYJNY.

Jeżeli chcesz spożyć smacznie uszykowane ze świeżej prowizji

śniadanie, obiad czy kolację —

wstąp do Kawiarni „CRISTAL”

ul. Sienkiewicza 37.

TANIO! — SMACZNIE! — ZDROWO!

Lekarz dentysta J. JOSSEM

Warszawska 7, telef. 69.

Przyjmuje pacjentów

codzienne od 10—2 i 4—6 wiecz.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12—1

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.⁵⁰, zamiejscowa — zł. 1.⁶⁰Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetryowy): na 1-ej str. — 90 gr., na ostatniej — 70 gr., W tekście — zł. 2.⁵⁰ za mm. szerokości szpalty redakcyjnej.

Układ ogłoszeń-dwuchszpaltowy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Wiktor Iwanicki.

Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20. № 375.